



HEIMAT mała ojczyzna

TYGODNIK NIEMCÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

nto ŚRODA

31 października 2012

Redaguje KRZYSZTOF OGIOŁDA



Graf von Garnier wraca do Heimatu

Czytaj > II-III



Pokazali talent, malując pałac

Czytaj > IV

PARTNERZY

Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce
ul. Krupnicza 15,
45-013 Opole



Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim
ul. Konopnickiej 6, 45-004 Opole



Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej
Ul. 1 Maja 13/2,
45-068 Opole



BJDM rozwijał się w Ustroniu



KONFERENCJA. 70 młodych Niemców z różnych stron Polski podczas weekendowej konferencji wzmacniało tożsamość, dobrze się przy tym bawiąc. Wielu z nich zapowiada, że chce się bardziej angażować w działalność mniejszości.

Od piątku do niedzieli w Ustroniu niemiecka młodzież (chętnych do udziału w konferencji było sporo ponad stu) uczestniczyła w warsztatach po polsku, po niemiecku i po śląsku. Uczestnicy reprezentowali 10 kół BJDM, nie tylko ze Śląska. Szczególnie ciepło przyjęto członków najmłodszego stowarzyszenia, bo działającego od lipca 2012, koła mniejszościowej młodzieży z Warmii. Ci odwiedzili się, częstując uczestników pysznymi mazurskimi maślanymi ciasteczkami.

- Zaczęliśmy od spotkania z liderami mniejszości z Opolszczyzny i województwa śląskiego, Bernardem Gaidą i Martinem Lippą - mówi główny koordynator projektu Melanie Raczek. - Liderka BJDM Joanna Hassa namawiała uczestników konferencji, by jak dzieci pozwolili sobie na marzenia, także te dotyczące kształtu naszej organizacji. Spotkanie z nami odwołał z powodu choroby prof. Jan Miodek, ale w nadesłanym liście napisał, że cie-



Talentami plastycznymi uczestnicy wykazywali się podczas warsztatu „Odnajdź siebie w sztuce”...

szy się, że młodzież mniejszości może w Polsce - w której po 1989 roku „wydarzyła się wolność” - legalnie działać i z tej wolności tak aktywnie korzystać.

Organizatorzy konferencji podkreślają, że aż 60 procent uczestników stanowiły osoby, które czują się związane z miejscnością, ale na podob-

nej imprezie znalazły się pierwszy raz.

- Sama jestem przykładem kogoś, kto po Konferencji Młodzieżowej zaangażował się aktywnie w działalność BJDM - dodaje Melanie Raczek. - Więc na podobne zmobilizowanie debiutantów bardzo liczę. Przygotowaliśmy specjalnie dla nich zadanie „Zagadki



...a znajomością „ślonski godki” przy pracy nad słownikiem gwary, który wkrótce znajdzie się na stronie BJDM.

z małej szufladki”, by mogli się wykazać wiedzą o Związku Młodzieży i o mniejszości niemieckiej w ogóle.

Najważniejszą część konferencji wypełniły cztery warsztaty. Martin Cichon uczył młodzież - naturalnie po niemiecku - jak się dobrze i ciekawie zaprezentować w internecie i w realnej rzeczywisto-

ci, występując publicznie.

Monika Siekierka w ramach „Torcika kulturowego” zachęcała - dwujęzycznie - do akceptacji kulturowych różnic nie tylko wśród Polaków i Niemców. Była okazja m.in. by popisać się wiedzą o krajach języka niemieckiego, ale też spróbować jedzenia sushi pałeczkami.

Warsztat „Odnajdź siebie

w sztuce” przygotowany przez Agnieszkę Białas dał okazję do wykazania się talentami plastycznymi - podczas rysowania węglem, malowania farbami na płótnie, także w rytm muzyki.

Szczególną popularnością cieszył się warsztat „Godać, rozprawić, szwargotać” Rafała Orestesa-Janowskiego poświęcony gwarze śląskiej. Przypomniano sobie, jak po śląsku nazywa się godziny i części ciała „karlusa” i „frelki”. Jego rezultatem jest m.in. stworzony przez uczestników słownik śląski, który niebawem zostanie pokazany także na stronie internetowej BJDM.

- W porównaniu z poprzednimi edycjami konferencji więcej było w użyciu dwujęzyczności i języka niemieckiego - cieszy się Melanie Raczek. - Zaraz po jej zakończeniu czuło się pozytywny ferment. Wiele osób pytało, jak założyć koło BJDM, zgłaszali się nowi członkowie do naszej organizacji. Wierzę, że kolejne inicjatywy i dobre pomysły są nadal przed nami. ■

BJDM arbeitete in Ustron an seiner Entwicklung

Konferenz. 70 junge Deutsche aus verschiedenen Teilen Polens stärkten bei der Jugendkonferenz am vergangenen Wochenende ihre Identität und hatten dabei jede Menge Spass. Viele von ihnen wollen sich für die Minderheit aktiv engagieren.

Von Freitag bis Sonntag haben deutsche Jugendliche (es gab über einhundert Bewerber, die an der Konferenz teilnehmen wollten) in Ustron an Workshops in Polnisch, Deutsch und Wasserpolnisch teilgenommen.

Die Teilnehmer vertraten zehn DFks, nicht nur aus Schlesien. Besonders herzlich wurden die Jugendlichen aus Ermland aufgenommen, weil sie erst am 1. Juli 2012 die

BJDM Ortsgruppe gegründet haben und damit die jüngsten waren. Die Nesthäkchen haben sich dankbar erwiesen und leckere masurische Butterkekse verteilt.

- Der Auftakt war das Treffen mit Führungspersonen aus dem Opperland und der Woiwodschaft Schlesien - Bernard Gaida und Martin Lippa - sagt die leitende Projektbetreuerin Melanie Raczek. - Die Vorsitzende des BJDM Joanna Hassa ermutigte die Teilnehmer dazu, ihrer Phantasie freien Lauf zu lassen und auch bezüglich der Form der Organisation mal zu träumen wagen. Das Treffen mit uns sagte krankheitsbedingt Professor Jan Miodek ab, aber in

einem Brief an uns freute er sich, dass die Jugend der deutschen Minderheit in Polen, wo sie nach 1989 „Freiheit erignet hat”, legal wirken kann und von der Freiheit so aktiv Gebrauch macht.

Die Veranstalter der Konferenz beteuern, dass sogar 60 Prozent der Teilnehmer Personen waren, die sich mit der deutschen Minderheit verbunden fühlen, aber bei einer Veranstaltung dieser Art das erste Mal dabei waren.

- Ich selbst bin das Beispiel dafür, dass man sich nach der Jugendkonferenz aktiv für den BJDM einsetzen kann - fügt Melanie Raczek hinzu. - Daher rechne ich fest damit, dass sich so ähnlich diese Debütanten mobilisieren lassen.

Wir haben extra für sie Rätselaufgaben vorbereitet, damit sie ihr Wissen über den BJDM und die deutsche Minderheit allgemein beweisen können.

Die wichtigsten Teile der Konferenz waren vier Workshops. Martin Cichon brachte den Jugendlichen in Deutsch bei, wie man sich gut und interessant im Internet und in der Realität, beim öffentlichen Auftreten präsentiert.

Monika Siekierka hat im Rahmen der „Kulturorte” in beiden Sprachen dazu angeregt die kulturellen Unterschiede nicht nur bei Polen und Deutschen zu akzeptieren. Es gab u.a. Gelegenheit sein Wissen über deutsch-

sprachige Länder unter Beweis zu stellen, aber auch die Möglichkeit Sushi mit den Stäbchen zu essen.

Der Workshop „Finde dich in der Kunst wieder”, vorbereitet von Agnieszka Białas, gab die Gelegenheit künstlerische Talente vorzuweisen - bei Zeichnen mit Kohle, Malen mit Farben auf Leinwänden, auch zum Rhythmus von Musik.

Besonders populär war der Workshop „Godać, rozprawić, szwargotać” von Rafał Orestes-Janowski, der sich mit Wasserpolnisch befasste. Man hatte daran erinnert, wie im Dialekt bestimmte Körperteile bei Mädchen und Jungen sowie Uhrzeiten genannt werden. Als Ergebnis wurde von

den Teilnehmern des Workshops ein Wörterbuch für Wasserpolnisch vorbereitet, das bald auf der Internetseite des BJDM vorgestellt wird.

- Im Vergleich zu den vergangenen Ausgaben der Jugendkonferenz wurden Zweisprachigkeit und die deutsche Sprache mehr gebraucht - freut sich Melanie Raczek. - Gleich nach Ende der Konferenz hat man eine positive Unruhe gespürt. Viele Personen haben danach gefragt, wie man eine BJDM Ortsgruppe gründen kann, neue Mitglieder haben sich bei uns eingetragen. Ich glaube, dass uns weitere Initiativen und gute Ideen immer noch bevorstehen.

TELUM. ELF

GOŚĆ Heimatu

Chcę historii obiektywnej

BERNARD GAIDA, przewodniczący zarządu VdG

W poniedziałek brałem udział w Katowicach - jako jeden z 7 uczestników panelu - w publicznej dyskusji na temat scenariusza wystawy w nowym Muzeum Śląskim uznanej przez część polityków za „skrajnie proniemiecką”. Pośrednio stała się ona także debatą o tym, na ile niemieckość może się składać się na śląską tożsamość.

W pierwszym aspekcie debata została mocno zdominowana przez przeciwników owego scenariusza. M.in. pan Piotr Semka pofatygował się z Warszawy po to tylko, by opowiedzieć się za zwolnieniem dyrektora Muzeum Śląskiego. Silnie - zwłaszcza w ogólnej dyskusji, do której zapisało się 70 osób - dochodził do głosu obóz stojący na stanowisku, że historię Śląska należy pokazywać w polskim muzeum wyłącznie z polskiego punktu widzenia.

Głos panelistów był bardziej wyważony. Skłaniał się on ku myśleniu o tym, by Śląsk widzieć jako region europejski, wieloetniczny i wielokulturowy.

Ja powtórzyłem, że jako Ślązak nie chcę mieć ani muzeum propolskiego, ani proniemieckiego, lecz muzeum uczciwe, zawierające prawdę o Śląsku. A na tę prawdę skła-



KSW

dają się przecież zarówno elementy polskie, jak i niemieckie. Podkreśliłem, że prawda jest wartością etyczną, a nie polityczną. Od historyków powinniśmy spojrzeć etycznego oczekiwania. Polemizował za mną wicewójtowa katowicka Piotr Spyra.

Natomiast m.in. prof. Ewa Chojecka i prof. Ryszard Kaczmarek przekonywali, że nie ma sensu wydawanie ogromnych pieniędzy na tworzenie czegoś propagandowego. Muzeum jest przeznaczone głównie dla młodych, którzy dawnych czasów nie pamiętają. Ale młodzi są krytyczni i nieufni wobec każdego obrazu jednostronnego.

Rozmawiano także o pieniądzach, bo też muzeum ma kosztować 300 mln zł. Wraciał argument, że skoro to są pieniądze polskiego podatnika, to ekspozycja powinna być jednoznacznie polska. Na to prof. Kaczmarek przypomniał, że 240 z owych 300 mln to są pieniądze europejskie. Sala regowała oklaskami. ■

TABLICE

Koleją w dwóch językach



MARIUSZ JARZOMBEK

Dwujęzyczne polsko-niemieckie tablice od wczoraj witają pasażerów PKP w Suchym Borze - Derschau, w Chrząstowicach - Chronstau i Dębskiej Kuźni, czyli w Dembiohammer.

- Nasza gmina, jako mniejszościowa, zdecydowała się na ich postawienie, bo taką możliwość daje nam prawo - mówi Florian Ciecior, zastępca wójta Chrząstowic. - Wiemy, że opinie na temat ich stawiania są różne, ale na pewno tablice „znormalnieją” - wkrótce opatrzą się i myślę, że nie będą przez nikogo zamalowywane.

Na ustawienie tablic gmina dostała 29 tys. złotych rządowej dotacji. Sympatycy PIS protestowali przed trzema tygodniami przeciwko tablicom, wskazując, że są one niepotrzebne.

- Pieniądze lepiej przeznaczyć na inne cele - argumentowali. - Pieniądze na tablice są znaczne, nie można ich było wydać na coś innego, a skoro prawo daje nam taką możliwość, to dlaczego z tego nie skorzystać? - ripostowała Helena Rogacka, wójt Chrząstowic.

Niemieckie nazwy na trzech dworcach i przystankach kolejowych w gminie Chrząstowice to pierwsza taka inicjatywa w województwie opolskim.

Nazwy te nie pojawią się na budynkach dworcowych, biletach, ani na rozkładach jazdy. - Nam tablice nie przeszkadzają - fajnie by było, gdyby za polskie płacono nam w złotychkach, a za niemieckie w euro - żartowali montujący szyldy budowlancy. MJ

Graf von Garnier

ZADUSZKI. W sobotę, 3 listopada szczątki ostatniego właściciela

Pomysłodawczynią sprowadzenia szczątków Hubertusa von Garnier do Heimatu, czyli do gminy Turawa, jest jego mieszkająca we Francji wnuczka, Beatrix.

- Ponieważ Hubertus von Garnier był zapalonym myśliwym, przy okazji pobytu u nas pani Beatrix zaproponowała przeniesienie do nas urny ze szczątkami zabranymi z jego bawarskiego grobu - mówi ks. Rajmund Kała, proboszcz w Kotorzu Wielkim i diecezjalny duszpasterz leśników i myśliwych. - Zgodziłem się tym chętniej, że rodzina von Garnier to fundatorzy naszego kościoła. Ród zasłużony i godny tego, by o nim pamiętano.

Urna zostanie złożona 3 listopada w kaplicy przedgrzebowej wraz z pochodzącą z grobu zmarłego płaskorzeźbą. Pochówek będzie poprzedzony mszą św. o 12.00 w intencji hrabiego i zmarłych z rodziny von Garnier. Około 13.30 w sali wiejskiej wykład o wkładzie dawnych właścicieli Turawy w kulturę i gospodarkę na Śląsku. Uroczystość zakończy koncert smyczkowy.

Hubertus Karl Konstantin Adalbert von Garnier urodził się 25 listopada 1874 roku. Jak na syna myśliwego przystało podczas chrztu w zamkowej kaplicy otrzymał imię Hubert. Zanim wyruszył w świat, w wieku 12 lat został uczniem gimnazjum w Turawie.

Spadkobierca dóbr turawskich (po śmierci Karla von Garnier) musiał na początku

rządów nierzadko zmagać się z trudną sytuacją finansową majątku. Zaciągnął nawet dług u przyjaciół, by skutecznie go zreorganizować.

Na wypoczynek po tych zmaganiach wybrał się na południe Europy. W Rzymie poznał piękną 16-letnią dziewczynę, pochodzącą z pomorskich junkrów, Annemarie von Kulmitz von Saarau. Po zaręczynach i trwającym rok narzeczeństwie piękna wzięła ślub w Berlinie 21 lipca 1900 roku. Nazajutrz wieczorem witano ich sztucznymi ogniami w Turawie.

W czerwcu 1901 roku urodził się pierworodny syn Hubertus Karl zwany Bobem. A do 1906 roku kolejni dwaj synowie i córka. Jeszcze przed ślubem z pomocą finansową teścia - kosztem 700 tysięcy marek - Hubertus wyremontował pałac, nadając nowy wystrój jego wnętrzom.

Rodzinne szczęście naruszyła w 1903 roku katastrofalna - wywołana gwałtownymi roztopami - powódź. Woda zalała ogromne połacie turawskich ziem. Kiedy Hubertus objechał konno brzegi Małej Panwi, miejscami woda sięgała wierzchołkowi po szyję. Straty w rolnictwie i budownictwie sięgnęły 200 tys. marek. Żywił połamał tyle drzew, ile zwyczajnie ścinało się przez 10 lat. Jakby tych nieszczęść było mało, od piorunów spłonęło 80 budynków w Kotorzu Małym. Na odbudowę wsi sam cesarz ofiarował 40 tys. marek. Von Garnier darował pogorzelncom drewno budowlane i cegłę.

Niezrażony przeciwnościami Hubertus założył stawy hodowlane o powierzchni 600 morgów. Na północnym skraju Turawy powstał park z hodowlą danieli. W podległych mu foliarniach modernizowano młyny cegielni i tartak. W Kobylnie ruszyła hodowla koni.

Po uporządkowaniu spraw gospodarczych dziedzic Turawy mógł się wreszcie oddać swej pasji, czyli polowaniu. W ciągu jednego sezonu udawało mu się średnio upolować nawet 3 tysiące sztuk zwierzyny.

- Coraz mniej uwagi poświęcał Annemarie - mówi Jerzy Farys, pasjonat lokalnej historii i znawca dziejów Turawy i rodziny von Garnier. - Zona coraz częściej wyjeżdżała dla poratowania zdrowia do nadmorskich lub górskich kurortów i - mówiąc szczerze - zdradzała męża. W końcu z jej inicjatywy pod koniec 1913 roku małżonkowie się rozwiedli.

Podczas I wojny światowej Hubertus został powołany do wojska do Wrocławia. Na czele oddziału śląskiej szlachty prowadził zwiady na froncie rosyjskim. Walczył także m.in. w okolicach Kłobucka k. Częstochowy, we Francji i w Besarabii.

Po powrocie z wojny w 1919 roku ożenił się powtórnie z daleką kuzynką, Helene Bethusy-Huc. Z tego małżeństwa miał jeszcze dwoje dzieci - Karla-Heinricha (1920) i Renate Marie (1923).

W latach 20. XX stulecia dysponował ogromnym majątkiem

wynoszącym 33388 morg, z czego 26,5 tys. morg samych lasów. Roczna produkcja jednorocznych karpki wynosiła 120 tys. sztuk. Majątek został zelektryfikowany.

W czasie plebiscytu i powstania Śląskiego von Garnier optował za Niemcami.

Prowadził bogate życie towarzyskie. Utrzymywał kontakty z rodziną cesarską. W lasach wokół Mosznej polował z samym Wilhelmem II. W okresie międzywojennym spotykał się także z ostatnim królem Saksonii Fryderykiem Augustem III, posiadaczem dóbr pod Dobrodzieniem.

W latach 1925-1928 oraz 1928-1932 był deputowanym do Landtagu z ramienia Narodowej Niemieckiej Partii Ludowej. Kiedy zaczął narastać wpływ nazistów na życie polityczne w Niemczech, Hubertus von Garnier zrezygnował ze wszystkich funkcji politycznych, nawet z bycia sołtysiem Turawy. Na jego wniosek rozwiązano Radę Wschodu, w której działał znaczący mieszkaniec Górnej Śląska, ponieważ von Garnier nie wyobrażał sobie współpracy z nazistowskim rządem.

- Nigdy nie wstąpił do NSDAP, choć próbował go do tego nakłaniać osobiście Adolf Hitler - dodaje Jerzy Farys. - Ciekawostką jest, że Hubertus nie tylko zrezygnował z wszystkich politycznych funkcji, by nie być zmuszonym do współpracy z nazistami, ale też niezmiennie na obowiązkowe w III Rzeszy pozdro-

Graf von Garnier kehrt in die

ALLERSELEN. Am 3. November werden die sterblichen Überreste des letzten

Die Idee für die Überführung von Hubertus von Garnier in seine beheimatete Gemeinde Turawa, hatte seine in Frankreich lebende Enkelin Beatrix.

- Da Hubertus von Garnier ein leidenschaftlicher Jäger war, hat Frau Beatrix während ihres Besuches bei uns, vorgeschlagen die Urne mit den sterblichen Überresten ihres Großvaters aus seinem bayerischen Grab hierher zu verlegen - sagt Pfarrer Rajmund Kała, Pfarrer in Groß Kottorz und Diözesanseelsorger der Jäger und Förster. - Ich habe die Idee gerne unterstützt, weil die Familie von Garnier unsere Kirche gestiftet hat. Von Garniers waren ein verdientes Geschlecht und sollten nicht vergessen werden.

Die Urne wird samt einem Relief vom Grab des Grafen am 3. November in der Totenhalle beigesetzt. Im Vorfeld wird um 12.00 Uhr ein Gottesdienst für den Grafen und die Verstorbenen aus der Familie von Garnier gefeiert. Um 13.30 Uhr wird im Dorfsaal ein Vortrag über die ehemaligen Besitzer

von Turawa und deren kulturellen und wirtschaftlichen Beitrag für Schlesien stattfinden. Die Feierlichkeiten werden mit einem Streichkonzert beendet.

Hubertus Karl Konstantin Adalbert von Garnier wurde am 25. November 1874 geboren. Als Sohn eines Jägers wurde er in der Schlosskapelle auf den Namen Hubert getauft. Bevor er in die weite Welt ging, wurde er im Alter von 12 Jahren Schüler im Gymnasium in Turawa.

Der Erbe der Güter in Turawa hatte am Anfang (nach dem Tod von Karl von Garnier) oft mit der schweirigen finanziellen Lage des Gutes zu kämpfen. Er hat sogar Schulden bei Freunden gemacht, um eine Reorganisation durchzuführen.

Um sich von diesen Strapazen zu erholen ging er in den Süden Europas. In Rom lernte die 16-jährige Annemarie von Kulmitz von Saarau, die aus den pommerschen Junker stammte. Nach der Verlobung und einer einjährigen Verlobungszeit hat das junge Paar am 21. Juli 1900 geheiratet. Am nächsten Tag wurden sie mit

einem Feuerwerk in Turawa begrüßt.

In Juni 1901 kam ihr erster Sohn Hubertus Karl, der Bob genannt wurde, auf die Welt. Nach dem Jahr 1906 bekam das Paar zwei Söhne und eine Tochter. Noch vor der Hochzeit hat Hubertus mit finanzieller Hilfe seines Schwiegervaters in Höhe von 700 Tausend Mark das Schloss saniert und die Innenräume neu gestaltet.

Das Familienglück wurde im Jahr 1903 von einem katastrophalen Hochwasser gestört, dessen Ursache ein heftiges Tauwetter war. Grosse Bodenflächen der Güter von Turawa standen unter Wasser. Als Hubertus zu Pferde die Ufer der Malapane überquerte, reichte das Wasser stellenweise bis zum Hals. Die Verluste in der Landwirtschaft und Bau betragen 200 Tausend Mark. Das Wasser hat so viele Bäume umgerissen, wie man sonst binnen von 10 Jahren gefällt hatte. Doch damit nicht genug des Unglücks. In Klein Kottorz sind nämlich 80 Gebäude infolge von Blitzen abgebrannt. Für den Wiederaufbau des Dorfes

stellte der Kaiser 40 Tausend Mark zur Verfügung. Von Garnier schenkte den Brandopfern Bauholz und Ziegelsteine.

Trotz der Schicksalsschläge legte Hubertus Teiche mit einer Fläche von 600 Morgen. Auf der Nordseite von Turawa entstand ein Park und eine Zucht von Damhirschen. In ihm unterliegenden Vorwerken wurden Mühlen, eine Ziegelei und ein Sägewerk modernisiert. In Kobylno entstand eine Pferdezucht.

Nachdem der Erbe von Turawa die wirtschaftliche Lage geregelt hatte, konnte er sich endlich seiner Leidenschaft, dem Jagen widmen. Binnen einer Saison gelang es ihm durchschnittlich sogar drei Tausend Wildstücke zu erlegen.

- Für seine Frau Annemarie hatte er immer weniger Zeit, sagt lokaler Historiker und Kenner der Familiengeschichte von Garnier, Jerzy Farys. - Sie verreiste immer öfter zur Kur ans Meer oder in die Berge und hat offen gesagt ihren Mann betrogen. Letztendlich haben sich die Eheleute

wraca do Heimatu

turawskiego pałacu spoczną w kaplicy przedpogrzebowej w Kotorzu Wielkim.



Polowanie było wielką pasją Hubertusa von Garnier. W każdym sezonie łowieckim jego łupem padało około trzech tysięcy sztuk zwierzęcy. Ostatnie łowy urządził w styczniu 1945 na pożegnanie z Turawą. Resztę życia spędził w Bawarii.

wienie „Heil Hitler” odpowiadał „Gruess Gott”.

Mimo jawnej niechęci do nazizmu Hubertus von Garnier spotkał się osobiście z Hitlerem, by przedstawić mu problem regulacji Odry i konieczność budowy Jeziora Turawskiego.

- W miesiącach letnich z powodu niskiego stanu rzeki barki całymi tygodniami czekały na poprawę warunków żeglowności - wyjaśnia Jerzy Farys. - W tej sytuacji Hitler obiecał realizację prac związanych z budową jeziora. Hubertus sprzedał pod tę budowę i na nowe gospodarstwa przesiedlonych rolników w Zakrzowie i Ligocie Turawskiej część swoich ziem. Za 4 tysiące morgów otrzymał 1,63 mln marek. Budowa jeziora była ratunkiem dla von Garnierów. W latach 30. turawski majątek był poważnie zadłużony. Zarządzał nim nawet urząd powierniczy. Sprzedaż części dóbr najpewniej uchroniła turawski majątek przed bankructwem.

W czasie wojny śmierć ponieśli dwaj synowie Hubertusa. W 1941 roku zginął 21-letni Karl-Heinz, trzy lata później 31-letni Detlev. Hubertus kołił smutek na polowaniach. Ostatnie wielkie łowy urządził w styczniu 1945 roku. 18 stycznia, wobec zbliżania się wojsk sowieckich von Garnierowie opuścili Turawę, pakując najpotrzebniejsze rzeczy do trzech samochodów, by nigdy już tu nie wrócić.

- Rosjanie weszli do Turawy 22 stycznia 1945 roku - podsumowuje pan Farys. - I potwornie zdewastowali posiadłość von Garnierów. W pałacu znajdowała się jedna z największych bibliotek na Śląsku, licząca tysiące tomów. Wiele z nich wyrzucono przez okna na stos i podpalano. To ognisko z książek płonęło przez okres około dwóch tygodni.

Ostatni hrabia na Turawie zmarł 6 października 1952 roku, w 78. roku życia w Unterwoessen w Bawarii i tam został pochowany. Jego małżonka Helene przeżyła go o blisko 10 lat. Odeszła 3 maja 1962 roku w Monachium.

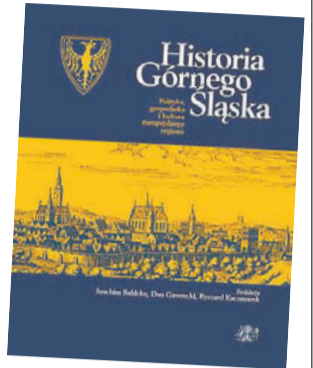
Pisząc tekst, korzystałem z manuskryptu książki Jerzego Farysa „Księga historii ziemi turawskiej”, która ukaże się za kilka tygodni drukiem w Wydawnictwie Świętego Krzyża w Opolu.

WAŻNE

Powtórny pochówek Hubertusa von Garnier wpisuje się w coraz powszechniejszą praktykę powrotów szczątków przedstawicieli ważnych śląskich rodów do dawnych posiadłości. Przypomnijmy, w 2002 roku w Kamieniu Śląskim spoczął Hyazinth Graf Strachwitz, w listopadzie 2010 w Rogowie Opolskim złożono ciała von Haugwitzów, w styczniu 2012 na cmentarzu w Krzyżowicach pochowano hrabinę Ingeborg von Pfeil.

DWPN

O Śląsku także po niemiecku



Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej informuje, iż rozpoczęły się prace nad przekładem Historii Górnego Śląska napisanej wspólnie przez autorów z Polski, Niemiec i Czech, a wydanej w listopadzie 2011 roku przez DWPN.

- Podjąłem najpierw wstępne, a potem coraz bardziej konkretne rozmowy na temat współpracy przy tym dziele z dyrektorem Instytutu Studiów Wschodnich w Oldenburgu - mówi Rafał Bartek, dyrektor generalny DWPN. - Ostatecznie instytut wyda to dzieło wśród swoich wydawnictw naukowych, co będzie dodatkową nobilitacją książki na niemieckim rynku. Dwa tygodnie temu podpisaliśmy stosowne porozumienie. Prace nad przekładem już się rozpoczęły, wersja niemiecka, wraz z aktualizacją niektórych tekstów, będzie gotowa w połowie 2014 roku.

9. DNI KULTURY NIEMIECKIEJ

> **Koncert, wykład, wernisaż wystawy.** W niedzielę, 4 listopada w DK „Koźle” (ul. Skarbowa 10) o 16.30 odbędzie się koncert zespołu „Kotyś & Daria” promujący materiał z nowej płyty tego zespołu pt. „Peter Schrat”. W środę, 7 listopada odbędą się w ramach Dni Kultury dwie imprezy. O 16.00 w Bibliotece Caritas w Opolu dr Gabriela Jelito-Piechulik UO przedstawi wykład pt. Ricarda Huch - niemiecka pisarka nominowana do Nagrody Nobla. O 17.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu wernisaż wystawy prac Marion T. Mentges i Ursuli Paul „Inspirowane poezją T. Różyckiego i J. Goczoła” (z udziałem obu artystek).

PAMIĘĆ > Złożenie kwiatów w łambinowicach.

Z okazji obchodzonego w czwartek dnia Wszystkich Świętych przewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń wraz z pracownikami biura VdG, pragnie zaprosić członków i sympatyków mniejszości niemieckiej do wspólnego złożenia kwiatów oraz zapalenia zniczków na cmentarzu ofiar obozu pracy w Łambinowicach. Złożenie kwiatów odbędzie się dzisiaj (31 października) o godzinie 13.30. Organizatorzy liczą na liczną obecność, która będzie wyrazem wspólnej pamięci i formą uczczenia zmarłych. Proszą wszystkich, którym ta idea jest bliska, o rozpowszechnienie informacji wśród przyjaciół i znajomych.

Heimat zurück

Besitzers des Schlosses in Turawa in der Totenhalle in Groß Kottorz beigesetzt.

aus ihrer Initiative 1913 scheiden lassen.

Im Ersten Weltkrieg wurde Hubertus zur Militär nach Breslau einberufen. An der Spitze des Trupps des schlesischen Adels widmeten sie sich der Erkundung an der russischen Front. Er kämpfte u.a. in der Nähe von Kłobuck bei Tschenschow, in Frankreich und Baserabien.

Nach seiner Rückkehr aus dem Krieg heiratete er 1919 erneut seine weite Cousine Helene Bethusy-Huc. Aus dieser Ehe hatte er noch zwei Kinder - Karl-Heinrich (1920) und Renate Marie (1923).

In den 1920er Jahren verfügte er über ein riesiges Vermögen von 33388 Morgen, davon waren 26,5 Tausend Wälder. Die jährliche Produktion von Karpfen betrug 120 Tausend Stück. Das Gut wurde elektrifiziert.

Während des Plebiszits und der Aufstände war von Garnier für Deutschland.

Er hatte ein reiches Gesellschaftsleben. Er unterhielt Kontakte mit der Kaiserfamilie. In den Wäldern um Mo-

schen jagte er sogar mit Kaiser Wilhelm II. In der Zwischenkriegszeit traf er sich auch mit dem letztem sächsischen König Friedrich August III., dem Besitzer der Güter bei Guttentag.

In den Jahren 1925-1928 und 1928-1932 war er Landtagsabgeordneter der Deutschen Volkspartei. Als die Einflüsse der Nazis auf das politische Leben in Deutschland zunahm, hat Hubertus von Garnier alle seine politischen Funktionen aufgegeben, sogar das Amt des Dorfschulzen von Turawa. Auf seinen Antrag wurde sogar der Rat des Ostens, in dem viele bedeutende Bewohner Oberschlesiens aktiv waren, aufgelöst, da sich von Garnier keine Zusammenarbeit mit dem Naziregime vorstellen konnte.

- Er ist nie der NSDAP beigetreten, obwohl ihn Adolf Hitler persönlich überredet hatte - fügt Jerzy Farys hinzu. - Interessant ist, dass Hubertus nicht nur alle politischen Funktionen aufgegeben hat, um nicht mit den Nazis zusammenarbeiten zu müssen,

sondern auch auf den im Dritten Reich obligatorischen Gruss „Heil Hitler” mit „Grüss Gott” antwortete.

Trotz seiner ungenierten Abneigung gegenüber den Nazis, traf sich Hubertus von Garnier mit Hitler persönlich, um ihm das Problem der Oderregulierung darzustellen und der Notwendigkeit der Entstehung des Turawa-Sees zu überzeugen.

- In den Sommermonaten waren die Lastkähne wegen des niedrigen Wasserstandes wochenlang gezwungen auf bessere Bedingungen zu warten - erklärt Jerzy Farys. - In dieser Situation hat Hitler versprochen den See zu bauen. Hubertus verkaufte für diesen Bau und für die neuen Wirtschaft der umgesiedelten Landwirte in Sackrau-Turawa und Ellguth Turawa einen Teil seiner Güter. Für vier Tausend Morgen bekam er 1,63 Mio. Mark. Der Bau des Sees war für die von Garniers die Rettung. In den 1930er Jahren war das Gut nämlich ziemlich verschuldet und wurde sogar von einer Treuhänderverwaltung. Der Verkauf eines Teiles

der Güter hat sicherlich das Gut in Turawa vor dem Bankrott gerettet.

Im Zweiten Weltkrieg sind zwei Söhne von Hubertus umgekommen. 1941 starb der 21-jährige Karl-Heinz, drei Jahre später der 31-jährige Detlev. Hubertus reagierte seinen Kummer auf der Jagd ab. Seine letzte große Jagd veranstaltete er im Januar 1945. Am 18. Januar haben von Garniers angesichts der anrückenden Sowjets Turawa verlassen. Sie packten die nötigsten Sachen zusammen in drei Autos, um hier nie wieder zurückzukehren.

- Der Einmarsch der Russen in Turawa erfolgte am 22. Januar 1945 - so Herr Farys. - Sie haben das Gut der Familie von Garnier fürchterlich verwüstet. Im Schloss befand sich eine der größten schlesischen Bibliotheken mit vielen tausenden Bänden. Viele Bücher wurden aus dem Fenster geschmissen und verbrannt. Dieses Feuer brannte etwa zwei Wochen lang.

Der letzte Graf von Turawa starb am 6. Oktober 1952 im



Program telewizyjny „Schlesien Journal” w TVP Opole we wtorek o 19.10, w TVP Katowice w poniedziałek o 17.00, TVS w piątek o 15.05.

O projekcie teatralnym w Strzelcach Opolskich z udziałem ludzi starszych i młodzieży ze Strzelca i z partnerskiego Soest.

Audycja radiowa „Schlesien Aktuell” w Radiu Opole o 19.40:

w **środe** - relacja z rozdania nagród w projekcie „Historie regionu opolskiego” NTO;
w **czwartek** - audycji nie będzie ze względu na święto;
w **piątek** - rozmowa z Danielem Pietrkim o jego nowej książce nt. Horsta Bienka

Audycja polsko-niemiecka w Radiu Park w niedzielę o 19.00.
Składanie życzeń od poniedziałku do piątku pod nr.: 77/454 65 56 lub k.niemiec@radiopark.com.pl.

Kulturviertel, czyli Kwadrans kulturalny w niedzielę w Radiu Opole o 17.00:

Wiara i Spoterzeństwo: Stanisław Sojka - o tożsamości Górnoślązaka i człowieka wierzącego.

Pokazali talent, malując pałac

MŁODZIEŻ. W Galerii nad Odrą w Opolu można oglądać prace uczniów - owoc pleneru „Pławniowice - widoki z niemiecką historią w tle” zorganizowanego przez Fundację Rozwoju Śląska.

To było niesamowite doświadczenie. Nie tylko malowaliśmy i zwiedzaliśmy. Mogliśmy spać w prawdziwym zamku i poczuć się trochę jak książęta. Ta naprawdę działała na wyobraźnię - mówi Angelika Warzyc z Liceum Plastycznego w Opolu, jedna z trzech laureatek pierwszego miejsca. - Stąd w moich pracach widać detale, które mnie zafascynowały, np. próbowałam uchwycić wieczorne światło na zamkowych korytarzach. Malowałam też dziedzińce. Każdy stworzył minimum pięć prac - dodaje Angelika.

Projekt edukacyjno-plastyczny „Pławniowice - widoki z niemiecką historią w tle” został zrealizowany na początku września. W kompleksie pałacowo-parkowym w Pławniowicach rysunki i prace malarskie wykonywali uczniowie szkół plastycznych z województw opolskiego, śląskiego i dolnośląskiego. Jednym z najważniejszych



- Na moich pracach można zobaczyć te miejsca, które mnie w Pławniowicach zafascynowały - mówi Angelika Warzyc.

celów projektu było wsparcie przez mniejszość niemiecką edukacji utalentowanych młodych ludzi związanych ze Śląskiem. Uczniowie stworzyli „malarski pamiętnik” miejscowości o wielowiekowej historii, związanej z dokonaniem rodu Ballestremów, którzy obrali Pławniowice na rodzimą siedzibę, wznosząc w latach 1882-1885 wspaniały pałac.

Prace uczniów - powstało ich łącznie około 100 - ocenili opolscy artyści plastycy. Jury przyznało równorzędną nagrodę główną. Jej laureatami obok Angeliki Warzyc zostali Oscar Dąbrowski ze Szkoły Sztuk Pięknych w Opolu i Joanna Rusin z Liceum Plastycznego w Bielsku-Białej.

- Każdy z nas wykonał po pięć prac - opowiada Karolina Stec, uczennica IV klasy opolskiego liceum plastycznego. - Wiele z nich było inspirowanych widokiem pałacu, w którym mieszkaliśmy. Taki plener to świetny pomysł.

Mieliśmy okazję poznać młodych ludzi o zainteresowaniach podobnych do własnych i porównać ich i własne pomysły plastyczne.

- łącznie na plener malarski pojechało dwudziestu uczniów - podsumowuje Arnold Czech, prezes Fundacji Rozwoju Śląska oraz Wspierania Inicjatyw Lokalnych w Opolu, która była organizatorem projektu. - Naszym celem było wspieranie zaangażowania młodzieży w sztukę. Wybraliśmy na plener miejsce, które jest urokliwe i ma wspaniałą historię przypominającą o naszym kulturowym dziedzictwie. Pławniowice, choć mieszczą się tuż za granicą naszego województwa, są mało znane.

Współorganizatorem ekspozycji jest Publiczne Liceum Plastyczne w Opolu. Wystawa jest czynna do 9 listopada. Galeria, w której prezentowane są prace, mieści się przy ul. Barlickiego 15.

ANNA KONOPKA
akonopka@nto.pl

Sie zeigten Talent, indem sie das Schloss malten

Jugend. In der Galerie an der Oder in Oppeln kann man Arbeiten bewundern, die während des Plenairs „Pławniowitz - Bilder mit deutscher Kultur im Hintergrund” von Schülern gemalt wurden. Die künstlerische Veranstaltung organisierte die Stiftung für Entwicklung Schlesiens.

Es war eine außergewöhnliche Erfahrung. Wir haben nicht nur gemalt und besichtigt. Wir durften in einem echten Schloss übernachten und sich ein bisschen wie Fürsten fühlen. Das hat unsere Phantasie angeregt - sagt Angelika Warzyc vom Kunstlyzeum in Oppeln, die eine von drei Siegerinnen war. - Daher sind auf meinen Arbeiten Details zu se-

hen, die mich fasziniert haben, ich wollte beispielweise das Abendlicht der Schlosskorridore auf meinen Bildern festhalten. Ich habe auch den Hof gemalt. Jeder hat mindestens fünf Arbeiten vorgestellt - fügt die Preisträgerin hinzu.

Das künstlerische Projekt „Pławniowitz - Bilder mit deutscher Kultur im Hintergrund” wurde Anfang September realisiert. Schüler aus den Woiwodschaften Oppeln, Schlesiens und Niederschlesien haben Zeichnungen und Bilder von der Schloss- und Parkanlage angefertigt.

Eines der wichtigsten Ziele des Projekts ist die Unterstützung mittels der deutschen

Minderheit der Bildung von jungen Menschen aus Schlesiens. Die Schüler haben ein „Malertagebuch” von der jahrhundertelangen Geschichte des Ortes zusammengestellt. Pławniowitz ist mit dem Geschlecht der Ballestrems eng verbunden, das sich den Ort für ihren Familiensitz ausgewählt und in den Jahren 1882-1885 ein wunderbares Schloss aufgebaut hat.

Die insgesamt etwa einhundert Arbeiten der Schüler haben Oppelner Künstler beurteilt. Die Jury hat einen gleichwertigen Hauptpreis vergeben. Die Preisträger waren neben Angelika Warzyc auch Oscar Dąbrowski vom Kunstlyzeum in Oppeln und

Joanna Rusin vom Kunstlyzeum in Bielitz-Biala.

- Jeder von uns hat fünf Arbeiten erstellt - sagt Karolina Stec, Schülerin der vierten Klasse des Oppelner Kunstlyzeums in Oppeln. - Viele von ihnen waren vom Anblick des Schloss, in dem wir gewohnt haben, inspiriert. Ein solches Plenair ist eine tolle Idee. Wir hatten die Gelegenheit junge Leute mit ähnlichen Interessen kennenzulernen sowie ihre und eigene Ideen zu vergleichen.

- Insgesamt haben zwanzig Schüler an dem Plenair teilgenommen - sagt Arnold Czech, Vorstandsvorsitzender der Stiftung für Entwicklung

Schlesiens und Förderung lokaler Initiativen in Oppeln, die das Projekt veranstaltet hat. - Unser Ziel war die Förderung des Engagement von jungen Menschen im Bereich Kunst. Für das Plenair haben wir diesen zauberhaften Ort mit einer wunderbaren Geschichte ausgesucht, der von unserem kulturellen Erbe zeugt. Pławniowitz ist wenig bekannt, obwohl der Ort direkt hinter der Grenze der Woiwodschaft liegt.

Mitveranstalter der Ausstellung war das Öffentliche Kunstlyzeum in Oppeln. Die Ausstellung kann bis zum 9. November besichtigt werden. Die Galerie befindet sich in der Barlickiegostrasse 15.

TLUM. ELF

„Kotyś & Daria” wydają nową płytę

MUZYKA. Krążek pt. „Peter Schrat” z tekstami Georga Hauptstocka ukaże się w listopadzie.

Georg Hauptstock w ostatnich latach życia mieszkał w mojej miejscowości, czyli w Staniszczech Małych, gdzie był nauczycielem i sołtysiem - mówi Józef Kotyś. - Mocno związany z naszym regionem, urodził się koło Zgorzelca w 1901 roku, wychował w Głuchołazach, zmarł w Opolu w 1944. Do niego zjeżdżali się poeci, kompozytorzy, prawnicy tworzący tzw. Krąg Staniszczański. Jego kontynuacją jest działający od 1950 roku w Niemczech Krąg Wangen popularyzujący śląską kulturę i sztukę.

Nowa płyta nosi tytuł „Peter Schrat”, taki sam jak jedyna - wydana w 1942 roku we Wroc-



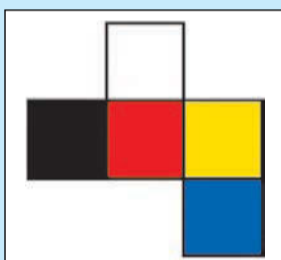
„Kotyś & Daria” wystąpili m.in. na Festiwalu Kultury Mniejszości Niemieckiej we wrocławskiej Hali Stulecia.

ławiu - książka Hauptstocka zawierająca wiersze i prozę poetycką - lirykę osobistą inspirowaną przyrodą rejonu Małej Panwi. Muzykę do jego utworów napisał Józef Kotyś.

Czują się z Hauptstockiem duchowo związani przez wspólne miejsce zamieszkania, toteż postanowiliśmy poświęcić mu nową płytę - dodaje pan Kotyś. - Wybrałem dziewięć jego wierszy zawierających wiele akcentów uniwersalnych. Jeden z nich - „Manchmal” - przetłumaczyłem też na język polski pt. „Czasem w lesie śpiewa wiatr” i tak powstał materiał na zawierającą 38 minut muzyki płytę. Obok tych

dziewięciu kompozycji i polskiego przekładu znalazł się na niej krótki utwór instrumentalny. Jego autorem jest Gerhard Strecke, kompozytor z Głogówka, który do pewnej liczby wierszy Hauptstocka napisał muzykę.

Materiał z nowej płyty zostanie przedpremierowo zaprezentowany w niedzielę, 4 listopada o 16.30 w Domu Kultury „Kozle” w ramach 9. Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Op. Płyta ma trafić do publiczności po 10 listopada. W sam raz na opolski koncert zespołu „Kotyś & Daria”, który odbędzie się w środę, 14 listopada o 19.00 w Studentycznym Centrum Kultury. ■



W każdą środę TSKN na Śląsku Opolskim publikuje w internecie Newsletter. A w nim znajdziecie Państwo m.in. aktualne informacje z życia Towarzystwa, kalendarz wydarzeń oraz przegląd prasy.

„Wochenblatt.pl” ukazuje się już w środę.

W najbliższym numerze:
- debata wokół nowej wystawy stałej w Muzeum Śląskim w Katowicach;
- Fundacja Rozwoju Śląska promuje młodych artystów - „malarski pamiętnik”;
- Chcę zrobić jak najwięcej - mówi w rozmowie z Wochenblatt.pl Joachim Jelió, wójt gminy Jemielnica.



Dodatek finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Federalnej Niemiec oraz środków Mniejszości Niemieckiej będących w dyspozycji Fundacji Rozwoju Śląska oraz Wspierania Inicjatyw Lokalnych pochodzących z wcześniejszych dotacji Rządu Niemieckiego. Diese Beilage wurde finanziert aus Mitteln des Bundesministeriums des Inneren sowie aus Mitteln der deutschen Minderheit, welche in Verfügung der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens und Förderung lokaler Initiativen stehen und aus den früheren Zuwendungen der deutschen Regierung stammen.